Nr. 13. Poznań, dnia 30 czerwca 1912. Rok IV.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR:
Ks. Stanisław Grzęda.

Organ „Związku Katolickich Stowarzyszeń Kobiet Pracujących"

GAZETA DLA KOBIET

wychodzi w Poznaniu od roku 1906, początkowo jako „Pracownica". Przez te kilka lat zdobyła sobie kilka tysięcy abonentów.

„Gazeta dla Kobiet" przedstawia w pierwszym rzędzie pracę społeczną wśród kobiet ze sfer pracujących, **jest wiernem odbiciem działalności ich w stowarzyszeniach i organizacyach.**

„Gazeta dla Kobiet", opisuje objawy tej pracy w innych zaborach i zagranicą, podaje to wszystko, **co u nas jeszcze można i trzeba przeprowadzić dla dobra kobiet pracujących.**

„Gazeta dla Kobiet" jest temsamem bodaj **jedynem** pismem w W. Księstwie Poznańskiem, **poświęconem w pierwszym rzędzie społecznej działalności kobiet polskich.**

Dla tego zwracamy się do kobiet polskich całego społeczeństwa, aby popierały nasze dążności, jednały nowych abonentów, pisywały do „Gazety" o tem, co uważają za potrzebne i ważne, same poruszały aktualne sprawy.

„Gazeta dla Kobiet" wychodzi co dwa tygodnie, a kosztuje **na poczcie** kwartalnie 50 fen., z odnoszeniem do domu 56 fen.

Wiadomości związkowe.

Stowarzyszeniom związkowym, które nie mają obowiązkowej kasy chorych, przypominamy, że należy uiścić się jak najprędzej z **rocznej składki związkowej** w wysokości 10 fen. od członka. Obliczenia dokonuje się na podstawie ostatniego sprawozdania rocznego. Stowarzyszenie, które liczyło członków n. p. 50, winno zapłacić 5,00 mk. Zarząd Główny.

Święci Apostołowie Piotr i Paweł.

Dwoma wielkiemi postaciami Kościół święty pochlubić się może w samych początkach swego istnienia. To święci Apostołowie Piotr i Paweł.

Wszyscy Apostołowie wprawdzie mają dla Kościoła naszego niezmiernie wielkie znaczenie. Toć oni obcowali z Panem Jezusem za Jego życia ziemskiego, słuchali mądrych Jego nauk, patrzyli na Jego czyny i cuda, postawieni przez Chrystusa Pana jako filary, podtrzymujące wspaniałą budowę Jego Kościoła. Wszyscy też, z wyjątkiem Jana świętego, ponieśli śmierć męczeńską i zadokumentowali krwią przelaną, życiem oddanem w ofierze, boskość nauki Zbawicielowej.

Ale Piotr i Paweł wyrastają znaczeniem swojem ponad innych Apostołów.

Paweł św. nawet nie widział Chrystusa Pana, przebywającego na ziemi w ludzkiej postaci. Z początku życia swojego, wychowany w żydostwie, przejął się nienawiścią ku chrześcijaństwu i prześladował wiernych. Cudownie nawrócony przez Pana Jezusa, poznał dopiero po nawróceniu swojem boskość Kościoła świętego, i jak przedtem prześladował Kościół Boży, tak teraz z niewypowiedzianą gorliwością, z zaparciem samego siebie, apostołował, szerzył po świecie „dobrą nowinę" czyli ewangelię, nawracał ludy i narody do wiary Chrystusowej, tak że słusznie Apostołem narodów został nazwany. On, który w pokorze nazywa się najmniejszym i najlichszym sługą Jezusowym, zdobył sobie największą zasługę około szerzenia królestwa Bożego na ziemi. I tak samo, jak inni Apostołowie, przypieczętował śmiercią swoją męczeńską, oddaniem życia swego, a więc tego, co miał najdroższego na świecie, wiarę gorącą w to wszystko, co Chrystus Pan nauczał. Z pamięci tego Apostoła, z pism jego niezgłębionych, którymi utwierdzał we wierze pierwsze gminy chrześcijańskie, i my czerpać będziemy zapał dla wiary świętej, czerpać otuchę do życia cnotliwego.

A święty Piotr? Toć on słusznie księciem Apostołów nazwany. Jego, człowieka prostego a szczerego, upatrzył sobie Chrystus na głowę Kościoła i Namiestnika Swojego.

I Piotr św. miał chwilę słabości, zaparł się Zbawiciela swojego; ale gdy zgładził winę swoją gorzkiemi łzami żalu, odezwał się w nim ten drugi Piotr,

który to szablą chciał bronić Mistrza swojego przed napaścią oprawców, z wyboru Bożego stał się przewodnikiem Apostołów i wszystkich nas.

„Tyś jest opoką, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go“, te słowa powiedział Chrystus do Piotra świętego. „Opoka“ znaczy tyle co skała, twardy kamień; jak skała silnie stoi na ziemi, jak nic nie jest potężniejszem i silniejszem od twardej góry, która majestatycznie oparta podnóżkiem o ziemię, nieba szczytami swoimi dosięga, tak silnym, wielkim, potężnym i majestatycznym stał się Piotr św., na którym opiera się wspaniała budowa Kościoła świętego.

Gdy ktoś buduje dom, szuka fundamentu mocnego, aby ani wichry, ani burze nie obaliły budowli. Cóż może być fundamentem mocniejszym, aniżeli skała, „opoka“?

Taką „opoką“ silną stał się Piotr święty. Na pozór słaby człowiek, jak człowiek wogóle jest chwiejny i słaby; można go zabić, uwięzić, uwieść.

Ale człowiek każdy ma w sobie moc ducha. Im człowiek lepszy, tem jego moc duchowa silniejsza. I byli ludzie tacy, których bito, katowano, więziono, a oni wytrwale, bez lęku i trwogi, stali przy swoich przekonaniach i przy nauce, którą jako boską poznali.

Takim silnym jak „opoka“, stałym jak „skała“ stał się Piotr święty, na którego patrzył świat cały, i na którego następców dzisiaj jeszcze świat cały patrzy.

Prześladowano Kościół święty; Piotr idzie do Rzymu, gdzie prześladowanie jest największe, aby tam na gruzach świata pogańskiego zatknąć chorągiew Chrystusową, bo on dla Kościoła ma być „opoką“.

Zabijano chrześcijan; Piotr święty odprawia nabożeństwo w katakumbach, nie chce niepotrzebnie narażać życia wiernych, ale gdy tego potrzeba, gdy prześladowcy chcą ich nakłonić do zaparcia się wiary, wtenczas ich utwierdza i błogosławi na śmierć, bo on jest „opoką“.

Gdy nieporozumienia powstają pomiędzy wiernymi, wątpliwości ich nachodzą, czy Chrystus Pan tak nauczał, albo inaczej, Piotr św. i jego następcy rozstrzygają wątpliwości, a gdy „Rzym“, t. j. Ojcowie święci przemówili, wątpliwości ustają, wierni katolicy wiedzą, czego się trzymać.

A gdy poprzez tyle wieków burze i nawałnice nawiedzają Kościół, nawałnice błędu, herezyi i odszczepieństwa, następcy Piotra św., Namiestnicy Chrystusowi, stoją nieporuszeni jak ta skała wśród spienionego morza, aż burza ucichnie, bałwany morskie się uspokoją, bo oni tą „opoką“, której bramy piekielne nie przezwyciężą.

I my dzisiaj, ludzie wieku dwudziestego, słuchamy z zapartym oddechem głosu Namiestnika Chrystusowego i następcy św. Piotra; a gdy on co rozkaże, gdy nam wyjaśni i wytłomaczy prawdę, wtenczas z radością ją przyjmujemy, wiara nasza silnych nabiera podstaw. Ta radość, ta miłość do Stolicy Apostolskiej w sercach naszych nie wygaśnie, bo opiera się na słowach i rozporządzeniu Tego, który świat stworzył, odkupił go i uświęcił; na tych słowach: „Piotrze, tyś jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go“.

O wychowaniu dzieci.

(Ciąg dalszy.)

Nigdy winy dziecka nie przypisywać komu innemu, bo potem dziecko będzie zawsze szukało przyczyny złego poza sobą. „Wybijmy stół!“ Tak przemawia niejedna wychowawczyni, matka do dziecka: „Wybijmy stół“ „A niegrzeczny stół uderzył dziecko!“ „Ta nieznośna podłoga przewróciła dziecko! Obijmy ją, a . . . a . . . dobrze ci tak, po co dziecku krzywdę robisz, ty niegrzeczna! . . .“

BURZA.

— Burza dziś będzie — rzekł spokojnie kapitan okrętu, wskazując stojącej obok siebie kobiecie zachmurzony w dali widnokrąg.

Kobieta z równą spokojnością odrzekła:

— Jeszczem nigdy nie widziała morskiej nawałnicy.

— Dzisiejsza zdaje się obiecywać najpiękniejszy widok — mówił dalej kapitan — wicher, grzmoty, pioruny i te długie błyskawice, w których całe obłoki się palą; niczego jej brakować nie będzie, może nawet rozbicia okrętu.

— Doprawdy, kapitanie? czy już zwątpiłeś o swojej „Syrenie“, lekkiej jak skrzydło jaskółki, szybkiej jak lot orła?

— Moja „Syrena“ zwycięsko wyszła z wielu zapasów, lecz to miejsce, w czasie nawet spokojnym, jest jedno z najtrudniejszych do przebycia...

Kobieta smutnie głowę pochyliła.

— Widzę, że odwaga niewieściego serca przed niebezpieczeństwem jako śnieg wiosenny przed południowem słońcem topnieje — dodał jeszcze kapitan.

— Czy żal życia jest słabą lękliwością, kapitanie? Jeśli tak, to ja lękliwą jestem, żal mi tylu uzbieranych wyobrażeń, które żadnego przystosowania w rzeczywistości nie znalazły jeszcze, żal mi tego, co mam w sercu i w głowie, a co z sercem i z głową o podwodne skały się rozbije.

Nastąpiła chwila milczenia. Kobieta znów z pochyloną skronią zatonęła w głębokich marzeniach, kapitan wydał kilka rozkazów, a wiatr coraz silniejszy grał po linach, kłócił się z rozpuszczonemi żaglami.

— Bądź pani spokojna — rzekł kapitan, zwracając się do zamyślonej; — na co moc ludzka starczy, tego użyjemy w obronie.

Kobieta podniosła głowę, a rysy jej twarzy były tak pogodne, jak przed chwilą kiedy mówiła: jeszczem nigdy nie widziała morskiej nawałnicy.

— Już nią jestem zupełnie — odpowiedziała pewnym głosem — ach! zupełnie, wierz mi, kapitanie. Chwila minęła, już nic z siebie nie żałuję. Zgłębiłam lepiej tę wielką myśl śmierci. I cóż świat ogółu traci na jednem indywidualnem pojęciu, które gaśnie przed czasem? Ludzie pójdą dalej, choć człowiek ubędzie. Człowiek, cudowna machina ręką Boską ulepiona, szlachetny najemnik do wydobywania z wieczności skarbów wiedzy i prawdy, święty kaganiec, który wsiąka w siebie wonną oliwę przyszłości i święci w niej jasnością natchnienia! Choć machina zepsuciu ulegnie, najemnika ręce zmartwieją, w proch się rozsypie metal kagańca, zostanie zawsze myśl mistrza, zostaną skarby w kopalni, światłość w naturze. Kto je da? mniejsza o to, byle były — a ja mogę umierać! Precz żalu dziecinny i próżna tęsknoto! Może umierać, kto mógł poznać największą śmierci tajemnicę — szczęście.

— Umierać a prędko, z wesołością — rzekł kapitan — i ja nie dbam o życie. My żeglarze szczęśliwsi od

Wcale wyjątkowymi nie są te frazesy. Na wsi i w mieście, we dworze i chacie, słyszymy je codziennie. Co za znaczenie one mieć mogą? W jakim celu są wypowiedziane? Zamiast wskazać dziecku przyczynę jego bólu, zamiast robić je odpowiedzialnem za własne czyny, uczymy je szukać poza sobą przyczyn własnych błędów, i kto wie, czy ludzie, którym wszyscy zawsze szkodzą, którzy nigdy niczemu nie są winni, kto wie, czy nie z tych fałszywych dziecinnych, na pozór nic nie znaczących zdarzeń, wynieśli zasadę, każącą im szukać poza sobą przyczyn niepowodzenia. Nie przywykli oni sądzić własnych czynów, zastanawiać się nad nimi.

Chcąc dobrze pokierować wychowaniem dzieci, trzeba się zastanowić nad celem i środkami do osiągnięcia tego celu. Najlepsze i jedynie prawdziwe wskazówki co do tego podaje nam religia. Religia jest fundamentem całego wychowania. Jedynie religia skutecznie dziecko uczyć może sumienności, prawdomówności, jednem słowem: cnoty. Naukę religii zacząć trzeba od najmłodszych lat, naturalnie dostosować do lat i rozwoju umysłowego dziecka. Najlepiej działa przykład. Nauka religii musi odbywać się z należytem skupieniem, ale z prostotą. Dobrze jest dziecko prowadzić do kościoła — nie na długo — niekoniecznie długie nakazywać mu modlitwy, codzienny pacierz krótki, ale serdeczny. Niech się dziecko wcześnie uczy katechizmu i historyi świętej, niech pokocha szczerze naukę tę świętą, niech zawsze w tej książce zasad i prawd Bożych szuka rady i wskazówki i w latach późniejszych. Jaką ważną w życiu rolę gra znajomość religii, uczy nas następujący wypadek.

W mieście francuskiem Aix-les Bains przebywał pewien arcybiskup, celem poratowania swego nadwątlonego zdrowia. Pewnego dnia zawezwano go do chorej. Była to córka francuskiego jenerała. Arcybiskup udzielił jej św. Sakramentów i bardzo się zdziwił, że znalazł w umierającej tak gruntowną znajomość religii. „Kto panią uczył?“ zapytał. „Najczcigodniejszy Ojcze“, odpowiedziała chora, „po Bogu zawdzięczam znajomość zasad wiary cesarzowi Napoleonowi I“. A potem opowiadała co następuje: „Przebywałam z rodzicami na wyspie św. Heleny. Często spotykałam Napoleona, który tam był na wygnaniu. Pewnego razu powiedział on do mnie: „Dziecko, na świecie czeka cię wiele niebezpieczeństw. Czy potrafisz im się oprzeć, jeśli się nie zasłonisz tarczą religii? Lecz kto cię ma jej nauczyć? Twój ojciec nie ma żadnej religii, matka nie ma jej wiele. Chcę tedy obowiązek, na nich spoczywający, wziąć na siebie. Przyjdź jutro do mnie, dam ci pierwszą lekcyę. Przez całe dwa lata chodziłam kilka razy w tygodniu do cesarza z katechizmem w ręku. On kazał mi czytać i wszystko wyjaśniał. Gdym miała lat dwanaście, powiedział mi: Jużem cię dostatecznie przygotował. Teraz poproszę z Francyi kapłana, który tobie pierwszą, a mnie ostatnią Komunię św. poda“.

Ucząc religii, byłoby wielkim błędem, chcieć dziecko ponad wiek rozwijać, gwałtem otwierać listki jeszcze nie rozkwitłego pąku. Dziecko ma tyle wrodzonej ciekawości, że samo o wszystko pytać będzie, a natenczas jest jeszcze dosyć czasu, aby ciekawość jego co do rzeczy dla niego zrozumiałych zaspokoić. Co innego, gdy dziecko dojdzie do wieku, kiedy uczyć się musi. Wtenczas musimy też dziecko tak dalece umieć zachęcić do nauki, aby z radością szło na lekcye, nietylko z musu. Niech dziecko samo o ile możności wynajduje to, czego się ma uczyć. Nie podawać mu wszystkiego już gotowego, będzie się wtenczas chętniej uczyło, bo będzie samo się zastanawiało i cieszyło z tego, co wymyśliło.

Jedną z najdzielniejszych pobudek zastanawiania, a przeto rozwoju dziecka bywa cierpienie. Cierpienie nazwaćby można niekiedy najumiejętniejszym nauczycielem. Cierpienie sięga aż do głębi duszy, i tam działa skutecznie, otwiera szerokie horyzonty, pobudza uczucie, kształci pogląd, a har-

---

lądowych mieszkańców, nam prawie zawsze ostatnia godzina bije piorunem burzy, kulą nieprzyjaciela; niema nawet czasu spojrzeć za siebie, lub przed siebie, żałować, bać się, lub oczekiwać. Tu wszystko prędkie, niespodziane, przypadkowe; ten zostanie, ten padnie — tu śmierć dokoła, a nikt o śmierci nie myśli. Daj mi tylko Boże taki piorun, co od razu czaszkę zgruchocze, taką kulę, co od razu serce rozbije, o nic więcej nie stoję; a kiedy zdarza mi się przesłać list do matki, która, święta i dobra kobieta, gdzieś daleko w mojej kochanej Szkocyi i za syna żeglarza się modli, to jej zawsze proszę, żeby w pacierzach swoich dodała: „Nagłą i niespodzianą śmiercią obdarz go Panie!“ — Uśmiechnęła się kobieta.

— Kapitanie — rzekła — więcej niż lat w życiu, więcej masz we wspomnieniu pięknych i śmiałych czynów; podwładni słuchają cię równie przez uwielbienie i miłość, jak przez karność wojskową; tobie samemu się zdaje, żeś odważny, że w twej duszy prawdziwe męztwo spoczywa. O mój bitny żołnierzu, mój nieustraszony żeglarzu! zabij wzrokiem gniewu słabą kobietę, która temu przeczy zuchwale. Nie, nie, mój kapitanie, jesteś tylko lekkomyślnem, próżnem dziecięciem, które śmiało idzie przez kładkę nad wielką przepaścią, bo mu się zdaje, że w nią nie wpadnie, bo patrzy gdzieindziej, a nigdy na dół nie spojrzy. Widzowie przyklaskują z brzega, lecz ja milczę, ja nie tak rozumiem odwagę i męztwo. Spuść wzrok, pojmij co czynisz, a potem, wznosząc głowę, powiedz mi, że zawrotu nie czujesz i przejdź śmiało, to klasnę w ręce, powiem, że odważnym jesteś.

Kapitan zmarszczył brwi ciemne na szerokiem czole, uśmiechnął się nawpół szyderczo, nawpół wesoło, zwyczajnie jak wojak na czcze słowa kobiety, i szepnął z cicha:

— Zobaczymy.

Tymczasem burza się zbliżyła, niebo ogniem zajęło, jak gdyby miało roztopionym śpiżem do morza wpłynąć, bałwany biły w górę srogie, zapienione, okręt raz ciskał się pod obłoki, drugi raz spadał w przepaść tak głęboką, że, zda się, piekło się roztworzyło.

Kapitan skrzyżował ręce na piersiach i rozkazy jego śpieszne, niemylne, zbawienne brzmiały po wszystkich bokach okrętu, głośniejsze od wichru, prędsze od pioruna. Majtkowie wypełniali je w porządku, z milczeniem; tylko od czasu do czasu usta ich cicha poruszała modlitwa. Podróżni patrzyli na oczy dowódzcy, jak chory na relikwię. Kobiety głośno mówiły pacierze, płakały, a jedna silnie o pokładową galeryę się wsparła i patrzyła to w niebo, to w morze, i chociaż stokrotnie o jej piersi rozbił się szklanym pyłem niejeden wytrysk śródziemnej wody, chociaż wicher stargał jej włosów zawiązkę, ona stała niewzruszona, cicha, a myślała o śmierci.

(Dokończenie nastąpi.)

tuje wolę. Jest to one ziarnko gorczycy, o którem mówił Mickiewicz, niezbędne nawet w życiu małej dzieciny. Nie powiadam jednakowoż, aby dzieci nasze rozwijać cierpieniem, nie, bo cierpienie samo i bez naszego życzenia przestępuje progi domów naszych. Ale czyńmy dobry użytek z t y c h, jakie Pan Bóg na nas zsyła. Niech dzieci nasze wiedzą o naszych troskach, frasunkach, kłopotach, niech i one poczują na sobie nasze umęczenie przez odmówienie sobie jakiej zabawy. „Błogosławiony ten, którego ręka Pańska wykształci".

Jeżeli chcemy osiągnąć możliwie wysoki rezultat wychowania, uczmy się od ogrodnika, i tak jak on zna potrzeby najmniejsze każdego drzewka, tak i my matki starajmy się o gruntowną znajomość natury i usposobienia, czyli indywidualności poszczególnej każdego z naszych dzieci. Znać i rozumieć dziecko, to jest, powiedziałabym — najpierwszy warunek pracy wychowawczej. Każde dziecko ma inne usposobienie, inne zamiłowanie, a więc miejmy wzgląd na nie. Niedobre trzeba wykorzenić, dobre rozwijać.

(Dokończenie nastąpi.)

Z życia robotnicy.

Patrząc na naszą 60-letnią sąsiadkę, nie byłby się nikt domyślał nawet, jakie życie miała po za sobą. Widzieliśmy ją zawsze wesołą, żywo krzątającą się około naszego Stowarzyszenia i wszystkim się zdawało, że osoba ta, zawsze tylko wesołe i pogodne życie wieść musiała. Ale posłuchajmy jej osobistego opowiadania:

„Moje zadowolenie i pogodę dzisiejszą", mówiła, „zawdzięczam tylko naszemu Stowarzyszeniu i gdyby dzisiejsze stowarzyszenie istniało w moim młodym wieku i przygarnęło mnie wtenczas pod swoją opiekę, jak to dzisiaj tylu szczęśliwym dziewczętom przypadło w udziale, nie byłoby mi życie upłynęło tak smutnie, pusto i z takiem udręczeniem. Prawda, że mając lat 17-cie czy 18-cie nie byłam smutną, o wtenczas byłam bardzo rozbawioną, ale nie pytajcie lepiej, jakim to sposobem się działo. Cały tydzień spędzałam zazwyczaj przy pracy, za to w niedzielę mogłam spać do godziny 8-mej i do 9-tej się zdarzało, a potem zaczynałam przygotowywać moją suknię niedzielną. Często wtenczas szyłam to lub owo do stroju potrzebne, a na nabożeństwo nie było czasu; bo przecież musiałam się stroić, żeby po południu i wieczorem przy tańcu dobrze wyglądać i dobrze się bawić. Wracałam do domu późno wieczorem zmęczona i wyczerpana, a na drugi dzień szłam słaba i niechętna znowu do pracy. Nie szło tam wcale raźno, jakby się po niedzielnym wypoczynku spodziewać należało, przeciwnie, niejedna niedokładność powstawała wtenczas i przynosiła mi zmartwienie. Pomimo tego cieszyłam się już na niedzielę następną na tańce i na zabawę.

Rodziców utraciłam bardzo wcześnie; gdyby byli żyli, z pewnością nie byliby mi takiego życia dozwolili; ale tak byłam pozostawioną samej sobie, a krewni, u których mieszkałam, nie wiele o mnie dbali.

Mając lat 19-ście, poznałam młodego, bardzo przystojnego człowieka, krawca z zawodu. Po krótkiej znajomości zaproponował mi tenże małżeństwo, bo się jako krawcowa nadawałam do jego zawodu. Bez namysłu co do następstw małżeństwa zgodziłam się na nie bardzo szybko, i bardzo szybko też doznałam dużo cierpień i przykrości, a żadnej radości. Do naszego gospodarstwa mogliśmy tylko najkonieczniejsze przedmioty pokupić, bo nigdy nie było więcej pieniędzy. Zaczęliśmy z długami, które nam znowu przyniosły ciężar spłacania procentu, i pomimo pracy i wysiłku, nasza dola się nie polepszała. Brakło nam błogosławieństwa Bożego, bo na pacierz i uczęszczanie na mszę św. nie mieliśmy czasu. Pracowaliśmy nawet w niedziele, a gdyśmy ukończyli robotę, to dla pokrzepienia i wzmocnienia sił wychodziliśmy na spacery, zamiast w Bogu i modlitwie szukać pokrzepienia. Potem przyszły choroby i śmierć naszych dzieci, a na końcu po trzyletniej chorobie umarł mąż.

Tak więc po 20-tu latach małżeństwa zostałam sama na świecie z wspomnieniem przebytych kłopotów, złamana i bezradna. I wtenczas dopiero nauczyłam się modlić i najpewniejszej otuchy i pomocy w Bogu szukać i tam ją znajdować. Po kilku latach wyszłam powtórnie za mąż; poślubiłam wdowca z dziećmi, biednego ale poczciwego i pobożnego człowieka. Zarabiałam dalej szyciem i z zarobku opłacałam utrzymanie domu. Mąż także pracował, więc nędza nam nie zagrażała. Ale doświadczenie Boże jeszcze się nademną nie wypełniło. Długi czas chorowałam ciężko, chorowały także nasze dzieci, z których jedno umarło; niedługo popadł także mąż w chorobę, która po dwóch latach śmierć sprowadziła.

I znów zostałam sama na świecie, sama, ale już nie opuszczona. Moją otuchą był teraz Bóg, a ucieczką Matka Jego Marya, pocieszycielka strapionych. Bóg dał mi zdrowie i błogosławieństwo, dał mi siły do pracy i zadowolenie z losu. Teraz mam jeszcze szczęście być członkiem Stowarzyszenia naszego i dopiero nauczyłam się cenić nasze życie katolickie. Najprzyjemniejsze chwile tutaj spędzam i cieszę się zawsze na nasze zebrania, gdzie tyle sióstr pracujących obok siebie widzę, razem wykładów naszych przewodników słuchamy, śpiewamy nasze pieśni związkowe i cieszymy się wspólnie po Bożemu.

Chciałabym wszystkie młode dziewczęta skłonić, żeby się do Stowarzyszenia wpisały, a korzyści z wykładów i wspólnych myśli, z naszej gazety związkowej i z dobrego przykładu członków osięgnęłyby z pewnością wielkie. Niejedno młode dziewczę z powodu należenia do Stowarzyszenia i przy wypełnianiu obowiązków swoich uchroniłoby się od upadku, niejedna kobieta wróciłaby na drogę obowiązku; a dużo słabych dusz zostałoby wzmocnionych i powróciło do życia bogobojnego z pożytkiem duszy i ciała. Sama mogę z własnego doświadczenia twierdzić, że zbożnej pracy Bóg błogosławi".

Tyle się dowiedziałam z opowiadania starej kobiety i pojmuję teraz jej szczere i wdzięczne zainteresowanie się Stowarzyszeniem. A moje korzyści z przynależenia do towarzystwa, albo twoje, droga czytelniczko, czy je rozumiemy i oceniamy? Nie omylę się z pewnością, gdy powiem, że korzyści, które my z przynależenia do stowarzyszenia osiągamy, przewyższają jeszcze osiągnięte przez starą kobietę.

Garść ziemi.

On rzucił ojców zagrody,
By w świat wyruszyć nieznany,
Pomiędzy obce narody,
Ponieść niewoli kajdany.

Rzucił tłum bratniej drużyny,
I kłosy łąki kwiecistej,
Wziął tylko klejnot jedyny:
Garść czarnej ziemi ojczystej.

I płakał łzami tęsknoty,
Rzucając pola rodzinne,
I matki tkliwe pieszczoty,
Zabawy dziecka niewinne,
Wszystko, co w ziemi miał bratniej,
Znikło w przeszłości ciernistej,
Wziął tylko klejnot ostatni:
Garść czarnej ziemi ojczystej.

Burze mu przeszły nad głową
I nowe czucia przez duszę,
On zawsze duszy połową
Czuł inne, głębsze katusze;
Bo kiedy w chwilach natchnienia
Biegł myślą w świat promienisty,
Czuł w sercu ciężar kamienia:
Garść czarnej ziemi ojczystej.

I przebył lądy i morza,
Widział świat cudów nieznany,
Lecz siny błękit przestworza
I ciche ojców kurhany
Żałość mu w duszy budziły,
Za rajem łąki kwiecistej,
Skąd wziął z najdroższej mogiły
Garść czarnej ziemi ojczystej.

A gdy już śmierci godzina
Dni wędrownika przecięła,
I zimna, obca mogiła
W swoje go łono przyjęła:
Do grobu bratniej drużyny
Nad brzegiem góry śnieżystej
Dano mu klejnot jedyny:
Garść czarnej ziemi ojczystej...

Aleksander Kraushar.

O snach.

Z chwilą, gdy się budzimy, sen rozwiewa się jak mara, i tylko rzadko kiedy zarysuje się wyraźniej w naszej pamięci.

Czasem wszakże sen ma coś wspólnego z przeżytem albo oczekiwanem przez nas wydarzeniem. Z głębi duszy naszej wybiegają wspomnienia czy marzenia, które niby obrazy mgliste życiowemi przyczynami podniecone, przenoszą nas w inną krainę, w krainę ułudy.

Niema zapewne człowieka, którýby nie umiał jakiegoś snu powtórzyć lub opowiedzieć.

Wiadomo wszystkim, że mózg jest siedliskiem i punktem wyjścia wszystkich nerwów i wszystkich duchowych czynności, wykonywanych przez nas ruchów. Zawsze, gdy jaki czyn czy ruch wykonać chcemy, myśl powstaje i wybiega z mózgu i nerwami rozchodzi się po organiźmie i powoduje go do wykonania poczętych już w mózgu ruchów. Praca mózgu nie ustaje nawet i podczas snu, w każdym razie jednak wtenczas pracuje mózg inaczej niż na jawie.

Mózg nasz składa się z mnóstwa cząsteczek, z których każda ma swoją odrębną czynność. Za środowisko snów przyjmują uczeni tę część mózgu, gdzie zwój nerwów przenosi za współdziałaniem zmysłów wszystko, co się w około nas i w nas dzieje, do naszej świadomości.

Poprzedza sen zazwyczaj zmęczenie i wyczerpanie sił naszych nerwów; wtenczas się dzieje, że zanik uwagi na świat zewnętrzny pobudza nasz mózg do tworzenia sennych widziadeł.

Podczas snu działanie serca słabnie, oddech staje się powolniejszym i mniej głębokim, a mniejszych wrażeń jak: szmeru, poczuć dotknięcia i t. p. nie odczuwamy wcale. Im większem jest zmęczenie nerwów, tem głębszy i dłuższy sen po niem następuje. Wkrótce po zaśnięciu sen bywa najmocniejszy, potem już lżejszy, aż dochodzi często do pewnego rodzaju półsnu czy drzemania, które zazwyczaj poprzedza przebudzenie.

W czasie snu traci człowiek świadomość tego, co się koło niego dzieje. Często jeszcze przed zaśnięciem, gdy powoli, powoli przechodzimy do krainy snów, przed zamkniętemi naszemi oczyma przesuwają się postacie i obrazy bez związku, które właściwie uważać należy za wysłańców snu.

Sen dopiero wyprowadza szereg powiązanych ze sobą widziadeł i wypadków, te zaś pozostawiają nam wrażenie, jak gdyby nasze zmysły pracowały naprawdę, jakbyśmy przeżywali rzeczywiście to wszystko, co nam senne mamidła przed oczy przynoszą.

Często zauważyć można, że ludzie pogrążeni w śnie, poruszają rękami i nogami i rzucają się niespokojnie. Bywa nawet (nie mówiąc o lunatykach), że zrywają się z łóżek, krzyczą, śpiewają lub mówią. Pochodzi to ztąd, że nie został uśpionym zwój mózgu, powodujący naszymi ruchami, tak że człowiek, pogrążony we śnie, nieświadomie zupełnie wykonywa rozmaite ruchy.

Im głębiej, mocniej, zdrowiej śpimy, tem mniej podatni jesteśmy do wysnuwania snów z zmęczonego mózgu i tem mniej, gdy nawet sen nas nawiedzi, zachowujemy go w pamięci; im zaś śpimy lżej, tem sny nasze stają się bardziej ożywione, wyraźniejsze. Dla tego to wogóle kobiety są niesłychanie bardziej snom podległe, aniżeli mężczyźni; ci nie tylko śnią o wiele rzadziej, ale nawet nigdy snów swoich nie pamiętają.

Umyślnie wytłomaczyliśmy istotę snów, tak jak ją tłomaczą uczeni, aby się ludzie przekonali, że głupstwem jest przypisywać do nich jakiekolwiek znaczenie.

Ile to kobiet szuka w snach postronnego znaczenia i nadaje snom siłę przepowiedni, ostrzeżenia i przywiązuje do snów niedorzeczną, zabobonną wiarę.

Biedne, w ten sposób myślące istoty! Niejedną godzinę trwogi mogłyby sobie zaoszczędzić, gdyby wyraźnie, a z zimną krwią umiały patrzeć na senne mary i gorliwie starały się wyszukiwać ich przyczynę. Uciskający guzik, niewygodna koszula, obciążony żołądek, to są dość ważne przyczyny do wywołania przerażających widziadeł. A gdy nawet w jakimś danym wypadku nie możemy należycie wytłomaczyć powstania snu żadną zewnętrzną przyczyną, to przypomnijmy sobie, ile to radości i smutków, łez i uśmiechów życie samo przynosi, a zamiast wyrazu przerażenia niech lepiej uśmiech zaświeci w naszych oczach; wtenczas tylko podziwiać będziemy własną wyobraźnię, która tak niepowstrzymanie uniosła nas w krainę sennych mar.

Sen mara — Bóg wiara!

Kongres międzynarodowy
katolickich Stowarzyszeń Opieki nad dziewczętami

odbył się w Turynie, we Włoszech, na początku czerwca.

W przedostatnim numerze naszej gazety pisaliśmy, że utworzyła się w Poznaniu Katolicka Opieka dworcowa. Takich „towarzystw opiekuńczych“ dla przyjezdnych dziewcząt jest po całym świecie bardzo dużo, a wszystkie należą do wielkiego międzynarodowego Związku, który zajmuje się sprawami opieki nad dziewczętami po całym świecie. Raz po raz Związek odbywa swoje zjazdy, a wszystkie towarzystwa opieki dworcowej wysyłają na nie swoje delegowane, aby się porozumieć co do swej pracy. Zrozumiałą jest rzeczą, że właśnie w tej pracy wszystkie stowarzyszenia miejscowe wspólnie się muszą naradzać, bo przeciwnicy, przeciw którym towarzystwa opieki występują, to znaczy uwodziciele młodych dziewcząt, tak zwani „handlarze żywym towarem“, po całym świecie uprawiają swoje niecne rzemiosło, a co gorzej wywożą z rozmysłem dziewczęta z jednego kraju do innego, aby w ten sposób łatwiej oszukać policyę i ujść zasłużonej karze.

Otóż zjazd tegoroczny odbywał się w Turynie, a z **Królestwa Polskiego** była tam hr. Przeździecka z Warszawy, która jest przewodniczącą towarzystw Opieki w Królestwie. Mówiła, że tamtejsze „Opieki“ zajmują się szczególnie robotnicami, wychodzącemi w świat, które potrzebują koniecznie pomocy moralnej. Nie mniej „stowarzyszenia opieki“ zaczęły zwracać uwagę na handel dziewczętami, który się krzewi wzdłuż granicy rosyjskiej, skąd różni marni ludzie, szczególnie żydzi wywożą dużo dziewcząt do Prus, a stamtąd do Ameryki.

Z W ł o s z e c h donoszono, że w ciągu 10 lat istnienia stowarzyszeń opiekuńczych wspomagano 60 473 młodych dziewcząt, co pociągnęło za sobą blisko 500 000 marek kosztów. Z tych liczb już można się przekonać, jak potrzebną i dodatnią rozwijają działalność stowarzyszenia opieki dworcowej we Włoszech.

Z opisu działalności w S z w a j c a r y i warto podnieść, że z pomocą „opieki nad dziewczętami“ założono schronisko dla dzieci, chorujących na suchoty, w kantonie Waadt. Byli również przedstawiciele z Ameryki, z Montreal byli dwaj kapłani, wysłani na kongres przez arcybiskupa Brucchesi, którzy w ojczyźnie swojej założyli kwitnące schronisko, dające przytułek uczciwy tysiącom dziewcząt.

Z P o r t u g a l i i delegowana opowiada ze smutkiem, jak to tam nowe rządy robią trudności wszystkim katolickim instytucyom; że jednak trudności te nie złamały ducha katolickiego w ludzie, i dla tego jest nadzieja, że praca zakwitnie na nowo i rozwijać się będzie lepiej, aniżeli dotychczas.

Z N i e m i e c referowała p. Bontant-Klehe z Frankfurtu nad Menem, stwierdzając, że opieki dworcowe powstawają w coraz większej ilości; plakaty z dokładnymi adresami schronisk katolickich umieszczono w 80 000 egz. w wagonach kolejowych i parowcach.

Z D a n i i znów opowiadano, jak tam opiekują się robotnicami polskiemi, przybyłemi z Polski.

Przedmiotem rozpraw na zjeździe w Turynie było: urządzenie opieki dla przejezdnych Polek i Włoszek; założenie centrali dla wszystkich stowarzyszeń opieki dworcowej, udoskonalenie wykazów pracy itp.

Zjazd w Turynie dodał tysiącom pracowniczek opieki otuchy do pracy, wykazał wielką doniosłość opieki, szczególnie dworcowej, tak że zapewne coraz więcej rozszerzać się będą. Oby to stało się jak najprędzej i w najszerszej mierze także na ziemiach polskich.

Zapobieganie wypadkom ogniowym.

Na wszelką uwagę zasługują w obecnej porze wskazówki, podane przez prezesa rejencyi w Szlezwigu celem zapobiegania wypadkom ognia w domowem gospodarstwie.

1. Dzieciom poniżej 7 lat oraz niepoczytelnym osobom nie powierzać światła lub zapałek itp. — również nie pozostawić takich osób bez nadzoru w izbach i wogóle w miejscowościach, w których pali się w piecu, lampa lub inne oświetlenie.

2. Zapałki należy tak przechować, aby nie mogły się dostać w ręce dzieci poniżej 7 lat oraz niepoczytelnych osób.

3. Ogień zaniecać w piecu samym lub t. p., a nie przenosić np. zarzących się węgli celem zaniecania ognia w piecu.

4. Nie należy nigdy polewać drzewa lub t. p. — naftą, spirytusem, terpetyną lub innymi łatwo zapalnymi płynami. Również nie wlewać naftę w palącą się lampę.

5. Benzyny i eteru nie należy nigdy używać w pokoju, w którym światło lub w piecu się pali. Benzynę itp. przechowywać w szczelnie zamkniętych naczyniach.

6. Tuż przy piecu lub kominku nie należy drzewa przechowywać lub do suszenia układać.

7. Nie rozwieszać tuż przy piecu sukien, pościeli, bielizny, ścierek itp. — celem ususzania, lecz co najmniej w oddaleniu pół metra od pieca.

8. Tłuszczem przesiąkłe płatki do czyszczenia podlegają łatwo samozapaleniu. Należy je zatem po użyciu spalić lub przechować w ogniotrwałych skrzynkach.

9. Miejsce pod drewnianemi schodami nie należy przeznaczać do przechowania drzewa, papieru i różnych łatwo zapalnych rupieci.

10. Świeży popiół z pieca wysypany na dwór w pobliżu budynków należy wodą polać, bo z nieugaszonego do szczętu popiołu nie trudno o pożar.

Polecenia godne książki.

Znany pisarz dziełek ludowych, Józef Chociszewski, poleca kilka swoich książeczek po zniżonej cenie. Nadawają się one przeważnie dla dzieci i młodzieży, którą powinniśmy przyzwyczajać do czytania. Są to następujące 12 w y d a w n i c t w z a 80 f e n. f r a n k o, z a m i a s t 2,10 m k. 1) **Sto łamigłówek** z dziejów, literatury, geografii Polski, 15 fen. 2) **Podróż** po ziemiach polskich z 4 rycinami i z mapką Polski. Gra dla młodzieży, 20 fen. 3) **Zwierzyniec** z 16-tu obrazkami. Gra dla dzieci, 20 fen. 4) **Cennik** książek i pocztówek księgarni J. Chociszewskiego, 32 str. 10 fen., z przes. 15 fen. 5) **Elementarzyk** obrazkowy z 40 rycinami, 10 fen. 6) **Wiązanka,** Zbiór powinszowań dla dzieci i 3 komedyjki, 15 fen., z opr. 30 fen. 7) **Pamiątka jubileuszu** Piusa X, 20 fen. 8) **Dobra rada lepsza niż złoto.** Dyalog teatralny, 25 fen. 9) **Do walki bracia.** Wiersze dla młodzieży, 10 fen. 10) **Irena.** Dramat historyczny, 30 fen. 11) **Herb Polski** w kolorach 10 fen. 12) Pocztówka z wizerunkiem Kościuszki, 5 fen. Cena sklepowa tych przedmiotów wynosi 2,10 mk., zniżona 80 fen., za co się przesyła franko. Zamawiać pod adresem: **J. Chociszewski, Gniezno-Gnesen.**

Dr. Szuman, Nauka o zdrowiu, Poznań, nakładem „Robotnika“, 1912, str. 16; nabywać można w ekspedycyi „Robotnika“, św. Marcin 69, w cenie za egzempl. 10 fen., 50 egz. 2 mk., 100 egz. 3 mk., 500 egz. 14 mk.

Bardzo pożyteczna ta broszurka poświęcona odżywaniu się naszego ludu; wykazuje, jak to w tak zwanych „modnych“ napojach, kawie, herbacie, niema tyle części pożywnych, co w naszych starodawnych zupach i polewkach i w chlebie razowym. Sprawą tą powinny się zająć nasze Stowarzyszenia, gdzie gromadzą się nasze gospodynie domu, boć od nich w największej części

zależy, czem odżywia się rodzina. Mianowicie wiejskie kółka nasze zachęcamy, aby tą sprawą się zajęły i na zebraniach swoich na podstawie broszury Dr. Szumana gruntownie omówiły.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu stowarzyszeń.

Stow. dziewcząt pracujących „Praca" w Środzie.

Na sali domu katolickiego odbyło się zwyczajne zebranie towarzystwa dnia 6 czerwca o godz. 4½ po południu. Zagaił je ks. wicepatron Wawrzynowicz. Po zagajeniu i przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania, wygłosiła wykład p. Świdłowska na temat: „Zygmunt Krasiński". Szanownej prelegentce podziękowano serdecznie. Potem zadeklamowały piękne wiersze pp. Grabias, Kaczmarek, Zawodna i Wieczorek. W dalszym ciągu zachęcał ks. wicepatron do pilnego czytania gazety związkowej, abyśmy na każdem zebraniu z pierwszych trzech stron zdały referat, do którego na przyszłe zebranie zgłosiły się trzy stowarzyszone. W komunikatach zarządu zachęcał ks. wicepatron do regularnego płacenia składek miesięcznych, dalej omówiono, że składka miesięczna wynosić będzie nie 25 tylko 20 fen. W miejsce starszej I. kółka obraną została Weronika Glapska, ul. Górna nr. 12. Potem uchwalono, że zebrania odbywać się będą w 1-szą niedzielę każdego miesiąca. Po wyczerpaniu porządku obrad solwował zebranie ks. wicepatron pochwaleniem Pana Boga.

M. Maćkowiak, sekr.

Tow. kobiet pracujących „Zgoda" w Inowrocławiu.

Zwykłe zebranie miesięczne stow. naszego odbyło się 29 maja o godz. 8½ wieczorem w ochronce. Zebranie zagaił ks. wicepatron i po podaniu porządku dziennego i przyjęciu kandydatek sekretarka odczytała protokół z ostatniego zebrania. W komunikatach odczytuje ks. wicepatron zaproszenie na obchód jubileuszowy Tow. Czeladzi Katolickiej, na który wybrani zostali następujący delegaci: ks. wicepatron, stow. Koralewska oraz stow. Durska. Omawianą zostaje potem zabawa latowa i stow. godzą się z małymi wyjątkami na wycieczkę do Ostrowa w sierpniu, wybierając zarazem komisyę, w której skład wchodzą stow.: Bogusławska, Durska oraz M. Wolska. Zabiera teraz powtórnie głos ks. wicepatron zaznaczając, iż kurs oświatowy kończy się w czerwcu i prosi stow., aby jak najregularniej na takowy uczęszczały. Odczytała teraz bardzo wyczerpujący wykład stow. Biskupska na temat: „Jak powstaje papier", po którego ukończeniu następują odpowiedzi z skrzynki zapytań. Odbył teraz bardzo wesoły monolog żydowski, za który podziękowano hucznymi oklaskami.

J. Kwiatkowska, sekr.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Piotronkach.

Dnia 9 czerwca odbyło się zwyczajne zebranie kobiet pracujących w Piotronkach. Zebranie rozpoczęto o godz. 5-tej po południu, zagaił je ks. prob. Czechowski. Nasamprzód powitał bardzo serdecznie nowych gości, i cieszył się z tego, iż tak licznie przybyli na nasze zebranie z Myrody, Rataj, Podstolic i Strzelec. Ponieważ wiele osób pragnie się zapisać do naszego tow. na następnem zebraniu, wybrał ks. prob. trzy nowe starsze: Jadwigę Kucza z Myrody, Franciszkę Kaczkowiak z Podstolic i Biegańską z Strzelec, które trzy nowe kółka utworzą. Następnie zaśpiewaliśmy pieśń: „My chcemy Boga". Poczem nastąpił wykład ks. prob. o tejże pieśni. Przedstawił nam nasz ks. prob., iż przy każdej pracy i przy każdym odpoczynku, czy bogaty czy biedny, wszędzie i zawsze mamy chcieć Pana Boga. Przy wolnych głosach prosiła Marya Paprzycka ks. prob., ażeby był łaskaw wytłomaczyć zgromadzonym o częstej Komunii św., co też ks. proboszcz uczynił. Nastąpiła deklamacya, którą wygłosiła Anna Rosołówna. Pieśnią „Serce twe Jezu miłością goreje" zakończono zebranie.

Zofia Grabowska, sekr.

Stowarzyszenie pracownic konfekcyjnych w Poznaniu.

Posiedzenie stowarzyszenia naszego zagaił dnia 4-go czerwca patron, ks. kan. Lisiecki, pochwaleniem Pana Boga. Po załatwieniu zwykłych formalności, nastąpił wykład zast. sekretarki „O Janie Kochanowskim". Prelegentka przedstawiła życie i dzieła tego wielkiego mistrza. Ks. patron uzupełnił odczyt swemi uwagami. Następnie wypowiedział ks. patron bardzo interesujący referat na temat: „Wrażenie z podróży do Rzymu i pobyt we Watykanie", za co stowarzyszone podziękowały czcigodnemu ks. patronowi burzą oklasków. W dyskusyi nad wykładem zabrała głos p. Witkowska. W komunikatach zarządu prosi ks. patron o oddanie kwitaryuszy celem zbadania dokładnej liczby stow., należących do kasy posagowej. W wolnych wnioskach proponuje pani J. Adamska zakupienie dzieła „Pan Balcer w Brazylii". Propozycyę popiera ks. patron, zgadzają się wszystkie stow. Poczem proponuje ks. patron wycieczkę do Kruszwicy. Po wyczerpaniu porządku obrad, załatwieniu skrzynki zapytań i wspólnym śpiewu zakończył patron, ks. kan. Lisiecki posiedzenie o godz. 9½. „Szczęść Boże naszej pracy!"

J. Wituska, zast. sekr.

OGŁOSZENIA.

Stow. prac. konfekcyjnych przystąpi do wspólnej Komunii św. w niedzielę dnia 30 czerwca, o godz. 8-mej w kościele farnym. O jaknajliczniejszy udział członkiń upraszа Zarząd.

Dnia 7-go lipca odprawi się **msza św. o godzinie 8-ej** w kościele św. Floryana, jako w rocznicę założenia „Stowarzyszenia pracownic parafii Jeżyckiej". O liczny udział uprasza Zarząd.

Stow. prac. konfekcyjnych urządza dnia 14-go lipca **ZABAWĘ LATOWĄ** w parku Wiktoryi przy drodze Dembińskiej, urozmaiconą grami towarzyskiemi. Premie dla pań i panów. Dla dzieci niespodzianki. Wstępne do ogrodu od osoby wynosi 35 fen., dzieci niżej lat 14-tu mają wstęp wolny. Tak członków jak i gości zaprasza uprzejmie Zarząd.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Lipiec.)

2-go 1) o 8 stow. prac. konf. w Poznaniu.

3-go 1) o 8 stow. kob. prac. w Dobrojewie.

7-go 1) o 2 stow. prac. parafii Jeżyckiej w Poznaniu; 2) o 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 3) o 5 stow. „Jedność" w Bydgoszczy; 4) o 5 stow. „Spójnia" w Gnieźnie; 5) o 4 stow. kob. prac. w Pakości; 6) o 3 stow. prac. przem. parafii katedr.; 7) o 8 stow. kob. prac. w Lesznie; 8) o 4½ Stow. „Praca" w Środzie.

8-go stow. „Oświata" w Szamotułach.

10-go o 8 stow. młodz. kup. w Poznaniu.

14-go 1) o 8¼ stow. „Jedność" w Inowrocławiu; 2) o 4½ stow. kob. prac. w Piotronkach; 3) o 5 stow. kob. prac. parafii św. Wojciecha; 4) o 5½ stow. „Oświata i Praca" w par. św. Łazarza.

Przy zakupnie towarów prosimy uwzględniać przedewszystkiem te firmy, które swe towary i wyroby polecają w Gazecie dla Kobiet.

Nakład 5500 egzemplarzy.




WŁOSY

w olbrzymim wyborze jako **warkocze** od 2 do 20 mk., **peruczki, przedziałki** i wszelkie **dodatki do włosów** poleca

ST. WENZLIK,

fryzyer i damski perukarz.
7 razy prem. w Paryżu w r. 1902 i 1908, w Londynie etc.
Poznań O., 19 ul. Wilhelmowska 19,
naprzeciw Hotelu Francuskiego w rogu.
Ażeby **zawodu** uniknąć uprasza się uważać na nazwisko i numer domu.
Przyjmuję **uczennice** do czesania.
P. S. **Zamówienia z prowincyi** po przesłaniu **próbki** z **włosów wyczesanych**, wykonuję odwrotną pocztą.

Gdyby bielizna płakać mogła

natenczas uznalibyśmy **dopiero, jaką** przykrość jej sprawiamy, jeżeli bieliznę rujnujemy szkodliwemi środkami do prania. Dla tego radzi się Szan. gosposiom powrócić do **starej, od dawna wypróbowanej metody** prania.

Mydło Regera łagodzi tę przykrość.

Mydło Regera posiada najprzedniejszą moc czyszczenia i jest **rzetelnym** środkiem do prania, składającym się tylko z **najlepszych** surowców. Przekonać się trzeba.

Centralna Drogerya

J. Czepczyński,

Poznań, Stary Rynek 8. Telefon 238.
Najtańsze źródło zakupu
na mydła i artykuły do prania i oświetlania.
Wielki wybór perfumów, mydełek i artykułów toaletowych.

Założ. 1880.

J. POPŁAWSKI, Poznań, św. Marcin 26.



poleca **najlepsze** **Maszyny do szycia** pod długoletnią gwarancyą.
Warsztat reparacyi.
ZAKŁAD PALENIA FALBAN I SUKIEN.
Przybory do oświetlania petrol., gazu i okowity.

Bank Ludowy E. G. m. u. H.

w Dakowach Mokrych
udziela pożyczek po 5,3 % a **płaci od depozytów**
$4^1/_2$% **za półrocznem wypowiedzeniem**
4 % **za kwartalnem** „
$3^1/_2$% **za natychmiastowem** „

Dla Waszych Córek!

Każdemu Rodzicowi, któremu dobro córki leży na sercu polecamy książkę:

Dobra służąca

czyli
Co powinnam wiedzieć o służbie i na służbie?
Poradnik dla Służących.
Cena egz. w oprawie płóciennej Mk. 1,00, z przesyłką 1,10, za zaliczką 1,30.
Zamówienia przyjmuje
Eksp. „Gazety dla Kobiet“.



Otwórz oczy

i nie pozwól się **krzykaczom** wywieść w pole. Kto nie wierzy, niech się przekona, że najlepsze na cały świat są kosy

„Pleszewianka“ i „Bartosz Głowacki“

kowalskiej roboty, ręcznie kute, lekkie i zgrabne, z najlepszej stali, na włos ostre i tną jak brzytwa najtwardszą trawę, zboże i co tylko dostanie się, padnie przecięte, jednym zamachem

Długość cm.:	80	90	95	100	110	115	120	130
Cena marek:	3,80	4,10	4,50	4,90	5,30	5,70	6,35	6,95

Opakowanie darmo i pod gwarancyą wymieniam bezpłatnie na inną, gdyby niedobrze siekła. Wysyłam tylko za zaliczką.
Żądajcie cennik darmo.
Hieronim Tilgner, Berlin, Paulstr. 8.



Ołtarzyki

do noszenia

Laski marszałkowskie

gustownie wykonane w wielkim wyborze ma na składzie i poleca
Drukarnia i Księgarnia ✻ św. Wojciecha ✻
Poznań, św. Marcin 69.
Rysunki przesyłamy na życzenia. **Dogodne spłaty ratami.**

b. Metelski, Pleszew,

ul. Kaliska nr. 3.
Interes mój od 1. kwietnia znajduje się w domu własn. (dawn. Bannas). Polecam tanio: **książki do nab., obrazy, lampki, krzyże, figury, różańce, lustra; oprawę obrazów** wykonuję szybko i tanio. — Wielki wybór **harmonik** rozciągan. i do ust, strojonych do muzyki, **skrzypce, klarnety, flety, struny, płyty** do gramofonów i różne przybory muzyczne.

My chcemy Boga.

Hymn robotniczy na dwa głosy z towarzyszeniem fortepianu.
Cena **50 fen.**, z przesyłką **55 fen.**
wysyła **Eksp. Gazety dla Kobiet.**

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.